

Niezliczone cuda

Mam na imię Krzysztof i mam 33 lata. Jestem żywym przykładem na działanie nowenny o pracę za wstawiennictwem św. Josemaríi Escrivy.

21-05-2014

Mam na imię Krzysztof i mam 33 lata. Jestem żywym przykładem na działanie nowenny o pracę za wstawiennictwem św. Josemaríi Escrivy. A zatem to było tak... Leciał prawie dziesiąty rok mojej pracy w dużej korporacji. Czasy były różne:

raz było lepiej, raz trochę gorzej. W ostatnim czasie w mojej pracy głównymi towarzyszami były stres i ludzie wrogo nastawieni do naszej religii. Często nie radząc sobie z tą trudną sytuacją uciekałem myślami i w modlitwie do naszego Pana, aby mnie stamtąd wyciągnął, ponieważ nie mogę już znieść ciągłych obelg pod jego adresem pod adresem kapłanów i naszej wiary.

Przyszędł ciężki okres w funkcjonowaniu firmy. Zamówienia spadły o ponad połowę i trzeba było zwolnić połowę załogi - ok. 200 osób. W wielkim skrócie powiem, że firma zaproponowała dla pracowników chcących dobrowolnie odejść dość ciekawą propozycję z niezłą odprawą. Na samym początku nawet nie myślałem aby odchodzić z firmy, ponieważ trochę już „zapuściłem korzenie” w tej firmie.

Przełom nastąpił w momencie, kiedy brat zaproponował mi podobne stanowisko w firmie, w której on pracuje. Posada u brata w firmie była już dla mnie „zaklepana”.

Zdecydowałem się na ten krok i podpisałem zgodę na porozumienie. Okazało się, że bez większych problemów mogę odejść z firmy. Można powiedzieć, że oczekiwałem już tylko na rozmowę kwalifikacyjną. To miała być tzw. „proforma”. W starej pracy zostało mi praktycznie 2 tygodnie.

Rozmowa kwalifikacyjna z mojego punktu widzenia przebiegła wzorcowo na drugi dzień miałem być o powiadomiony. Spokojnie wróciłem do pracy i czekałem już tylko na dobre wieści. Następnego dnia po południu zadzwoniła do mnie pani kadrowa i oznajmiła, że jest jej bardzo przykro i że nie mogę zostać zatrudniony z powodu zbyt

wysokich kwalifikacji, po czym dość szybko się rozłączyła.

Można powiedzieć, że po tej informacji straciłem grunt pod nogami. Wszystkie plany legły w gruzach. Zrezygnowałem ze stałej stabilnej jednozmianowej pracy, a zostałem na lodzie. Nie ukrywam że znalezienie podobnej pracy w naszym mieście graniczy z „cudem”... Gorzko zapłakałem więc nad swoim losem, prosząc Boga o pomoc. Dobrze że mnie rodzina wtedy nie widziała, bo nie był to widok ciekawy.

Kolejne dni były dla mnie bardzo ciężkie, widmo braku pracy, koszty utrzymywania domu i opieki nad dziećmi sprawiały, że w moim sercu było dość smutno.

Z pomocą przyszedł mi narzeczony mojej siostry przypominając o nowennie do św. Josemaríi Escrivy, w intencji której siostra prosiła o pomoc w znalezieniu pracy dla brata,

nie omieszkam dodać, że z sukcesem. Został mi ostatni tydzień pracy a potem już tylko widmo bezrobocia.

Nastąpił przełom. Od pierwszego dnia modlitwy na nowennie zaczęły się dziać niezliczone cuda. Nie jestem już chyba w stanie zliczyć ich na obydwu rękach. Pan za przyczyną wstawiennictwa Św. Josemaríi pokazał mi, kim byłem w poprzedniej pracy, ile rzeczy zaniedbałem, jakim naprawdę byłem pracownikiem i co mogę zrobić, aby się poprawić na lepsze. Wydarzenia tego tygodnia cała rodzina obserwowała z niedowierzaniem, ale i uśmiechem na twarzy.

Pojechałem na rozmowę kwalifikacyjną do pewnej firmy oddalonej o kilkanaście kilometrów od mojej miejscowości. Praca na trzy zmiany, niska pensja, dojazdy, pracownik produkcyjny... Oczywiście przyjąłem tę propozycję, tym

bardziej widząc zaangażowanie i taką szczerą chęć okazanej pomocy przez człowieka z którym rozmawiałem. Nadzieja wróciła.

„Panie jeżeli taka jest twoja wola to ja ją przyjmuję i się z nią zgadzam”.

Kolejna propozycja pracy pojawiła się kilka dni później, chyba w piątym dniu odmawiania nowenny. A była to praca można powiedzieć pod nosem, już tylko na dwie zmiany. Problem w tym, iż praca ta była w warunkach szkodliwych tzn. przy laminatach kompozytowych bardzo chemicznych (produkcja łodzi). Ta perspektywa wydawała się znacznie ciekawsza, mimo warunków szkodliwych.

Zapomniałbym dodać czegoś bardzo ważnego. Podczas modlitwy na nowennie prosiłem Pana Boga, aby dał mi taką pracę abym przede wszystkim nie zaniedbywał swoich obowiązków religijnych, rodzinnych

w stosunku do własnych dzieci oraz społecznych (od niedawna zgłosiłem chęć uczestnictwa w zgromadzeniu Rycerzy Kolumba). To wszystko wymaga czasu i praca zmianowa tym bardziej po nocach nie pomaga w tym wszystkim. To była moja jedyna intencja.

Kolejnego dnia udałem się z bratem na wyjazd służbowy. W jego trakcie zadzwonił do mnie kolega ze starej firmy pytając, czy nie mogę pomóc pewnej firmie. Okazało się że firma ta potrzebuje pomocy w kwestii zakupu pewnego urządzenia pomiarowego, z którym miałem do czynienia w poprzedniej firmie. Zaoferowałem bezinteresowną pomoc i już kolejnego dnia byłem w tej firmie na prezentacji sprzętu. Tam zaoferowano mi pracę na jedną zmianę, ze wszystkimi weekendami wolnymi, a praca którą mam wykonywać praktycznie niczym się nie różni od pracy wykonywanej w

poprzedniej firmie. Pracę tę
otrzymałem w ostatnim dniu
odmawiania nowenny. To jest cud!!!

To jest dla mnie nowy początek.
Teraz Pan postawił obok mnie ludzi
całkowicie innych, uczciwych i
prostych. Pracuję tam jeszcze krótko,
uczę się być innym człowiekiem
innym pracownikiem i modłę się do
naszego Pana abym nigdy na tę pracę
nie narzekał ponieważ otrzymałem
ją od Niego. Niedawno skończyłem
odmawiać tę samą nowennę, tylko w
intencji „o dobre wykonywanie
pracy”. Przede wszystkim pragnę
podziękować Tobie Św. Josemarío
Escrivo za twoje święte
orędownictwo i wstawiennictwo.